

TERESA GROCHOWSKA

Dnia 9 grudnia 1968 r. w Białymstoku Waldemar Monkiewicz, podprokurator Prokuratury Powiatowej, delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku przez Prokuratora Generalnego PRL, działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU nr 57, poz. 293) i art. 219 kpk, przesłuchiwał niżej wymienioną w charakterze świadka, bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Teresa Grochowska
Data i miejsce urodzenia	10 listopada 1939 r. w Waniewie
Imiona rodziców	Stanisław i Władysława
Miejsce zamieszkania	Łapy, ul. Nowotki 76a m. 10
Zajęcie	gospodyni domowa
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	córka zamordowanych przez Niemców Krysiewiczów

Podczas okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałam wraz z rodzicami i rodzeństwem na kolonii wsi Waniewo. Byłam wtedy dzieckiem i dokładnie nie przypominam [sobie] tych wydarzeń. Daty również nie pamiętam, tylko z opowiadań ludzi dorosłych wiem, że było to jesienią 1943 r.

Pewnej nocy żandarmi niemieccy otoczyli zabudowania moich rodziców i wtargnęli do mieszkania. W tym czasie wszyscy spali. Niemcy obudzili moją matkę i pytali, gdzie jest ojciec. Następnie zabrali ojca i nie pozwalając mu się ubrać, wyprowadzili na dwór. Wyrzucili nas wszystkich z mieszkania i podpalili zabudowania. Pamiętam, że na oczach dzieci żandarmi zastrzelili naszego ojca, matkę natomiast zabrali ze sobą. Mnie i inne dzieci zabrali najpierw sąsiedzi, [którzy] następnie przekazali [nas] dalszej rodzinie.

W naszych zabudowaniach przechowywali się jacyś ludzie. Później słyszałam, że moi rodzice przechowywali Żydów. Pamiętam, jak płonęły budynki, w których Żydzi byli ukryci. Zabudowania moich rodziców zostały doszczętnie spalone. Składały się one z domu mieszkalnego i stodoły oraz chlewów. Jaką wartość przedstawiały według cen obecnie obowiązujących, nie wiem.

Matka po zabraniu jej przez żandarmów już nie wróciła. Słyszałam, że po torturach została zamordowana przez żandarmów w Tykocinie.

Po śmierci rodziców byliśmy wychowywani przez obcych ludzi.